Nr. 23. Kołomyja, Czwartek dnia 30. maja 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 gr. od wiersza.

„W życiu społeczeństwa, pozbawionego własnej państwowości, a tem samem i opieki prawa narodowego, bywają chwile, w których sumienie publiczne musi się odezwać w roli oskarżyciela i sędziego; bywają bowiem czyny, które nie dadzą się podciągnąć pod kryterya paragrafów istniejących kodeksów, które jednak ze stanowiska narodowego, jako zbrodnicze uznane być muszą. Takim zbrodniczym czynem jest wszystko, co kala społeczeństwo, co je demoralizuje, rozkłada i odporność jego niszczy.

Od szeregu lat stał się Lwów siedzibą bandytyzmu moralnego uprawianego konsekwentnie na szpaltach „Monitora", paszkwilowego tygodnika.

Rędaktor tego pisma, Ernest Breiter, człowiek obcy nam pochodzeniem, krwią i tradycyą, schroniwszy się za parawan nietykalności, którą zawdzięczał mandatowi poselskiemu, plwa jadem na całe społeczeństwo polskie, na naszą pełną chwały przeszłość i stekiem obelg obrzuca najwybitniejszych w narodzie ludzi.

W miarę bezkarności, wywołanej brakiem należytej ustawowej ochrony czci obywatelskiej, wzrasta jego bezczelna napastliwość; pokrzywdzeni bowiem, nie mając zaufania do wykonawców sprawiedliwości, skrępowanych przestarzałymi przepisami z jednej, a niemęską obawą przed bandytyzmem „Monitora" z drugiej strony, nie myślą nawet o szukaniu zadosyćuczynienia.

Tak więc dzieje się, że najniewinniej pokrzywdzeni milczą i cierpią — a bandytyzm tryumfuje. Prawda, że ludzie rozumni i uczciwi dawno już pogardą otoczyli to niegodne pismo i uznali, że nie potwarze i oszczerstwa, ale chyba pochwały na szpaltach jego są obelgą, nie mniej przeto szeroki ogół przyjmuje bezkrytycznie zarzuty i zatruwa się ich jadem, ze szkodą poczucia narodowego.

Tam gdzie austryackie prawa okazują się niedostateczne, tam muszą znaleźć zastosowanie prawa, zapisane w naszem narodem sumieniu. A to sumienie mówi nam, że cała działalność Ernesta Breitra, jest nie tylko ze stanowiska spotwarzonych jednostek, ale ze stanowiska narodowego zbrodniczą i zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Oszczerca i potwarca ludzi wypróbowanego patryotyzmu i osiwiałych w służbie publicznej jest równocześnie wrogiem narodu i społeczeństwa, w którego łono wszczepia demoralizacyę i rozkład. Ernest Breiter musi być traktowany jako wróg narodu, gdyż zawsze i wszędzie łączy się z wrogami naszymi i popiera w miarę sił swoich działalność ich, skierowaną przeciw pracy dla naszej przyszłości.

W ostatnich tygodniach ubiegania się jego o mandat poselski, potrzebny mu dla dalszego osłonięcia się przed odpowiedzialnością karną, szalała na szpaltach „Monitora" formalna orgia bandytyzmu w interesie Ernesta Breitra.

Najpoważniejsi w narodzie ludzie, najzasłużeńsi i sumienni na polu politycznem pracownicy zostali obrzuceni błotem i piętnowani jako zbrodniarze; każdy, kto nie uznawał p. Breitra, szykanowany był w najohydniejszy sposób. Ale nie dosyć na tej walce z ludźmi, którzy stali mu w drodze do zaspokojenia nieuprawnionych ambicyj. W ostatnim numerze ośmielił się napaść na dwóch dostojników kościoła, arcybiskupa Bilczewskiego i arcybiskupa Teodorowicza, w sposób tak nikczemny i podły, że na napiętnowanie go brak nam słów zaiste!

Nikczemność tego wystąpienia jest tem większa, że Ernest Breiter poprzednio jnż zapowiedział pomstę na arcybiskupach za to, że spełniając swój obowiązek, bronią lud, pieczy ich powierzony, przed moralną trucizną, szerzoną przez Ernesta Breitra.

Prasa polska we Lwowie powołana jest dać w takiej chwili wyraz powszechnemu oburzeniu z powodu tak niesłychanego nadużywania wolności druku i agitacyi politycznej.

Nigdzie na świecie ludzie cywilizowani nie pozwalają na znieważanie instytucyj, stanowiących historyczną własność i czynnik ich narodowego bytu. Nam Polakom, nie mającym własnej państwowości, więcej niż komukolwiek zależy na powadze Kościoła. Dla tego opinia publiczna, pragnąca widzieć Kościół i duchowieństwo odgraniczonymi od sfery bieżących spraw politycznych z jej praktykami i namiętnościami, wprost i bez zastrzeżeń piętnować musi jednostki, któreby dla celów agitacyjnych chciały wciągać w szranki utarczek politycznych przedstawicieli Kościoła, otoczonych czcią powszechna.

Dotknięta w osobie naszych arcybiskupów godność społeczeństwa domaga się zadosyćuczynienia ze strony opinii publicznej. Jeżeli sami nie damy dowodu, że umiemy bronić czci swego społeczeństwa w swoich instytucyach i najwyższych posterunkach, to kto nas będzie szanował?

Sfinks.

Fantazye. (Z cyklu).

I.

Stał nad brzegiem rzeki w noc pogodną a cichą. Pod nim piętrzyły się fale — igrały z sobą — i gnały hen...

Ledziuchno wyskakiwały fale na brzeg i zmywały go.

Wszystko leżało uśpione — niekiedy tylko przelatywały cicho duchy nocne — cicho...

Stał nad rzeką — nie wiedział dlaczego?

Dlaczego!?

Coś go ciągnęło w tę otchłań wodną, coś mu szeptało: Pójdź! pójdź!

On — człowiek złamany, człowiek, któremu życie obrzydło z swojemi rozkoszami...

Był to człowiek, co w życiu swem przebył wszystko!

Poznał świat z wysoka i nizka; — „zrozumiał" wszystko! „Pojął" świat i używał we wszystkiem.

Raz w życiu po długiem rozmyślaniu, spostrzegł cel jasno przed sobą wytknięty i gdy chciał pójść za ową gwiazdą przewodnią — zobaczył próżnię...

On to człowiek lubujący się w gnuśności — miewał niegdyś szalone porywy ambicyi — chciał zadziwić świat swą wesołością, bohaterstwem jakiemś — co rozsadzało mu głowę...

. . . .

I patrzył, kędy gonią wichrem gnane fale w dal. Pędzone siłą niewidzialną, jakoby jakiemś pragnieniem — lepszej doli. Tajemne pragnienie prze je w dal niepewną, a one nieświadome losu gnają i gnają...

I zdało mu się, że te fale, to krople życia, tej loteryi, gdzie nikt jeszcze nie wygrał — że gnają one w głuchą, niepewną, tajemniczą przyszłość — hen — nie licząc się z niczem i z nikim. Życie — to bankier — zimne... goni tylko za zyskiem — co znowu jest niczem. I znowu to „nic — bo wszystko to nicość — wszechświat jest nicością? Ale jak? Co znaczy nic? . . . . nic? . . . .

I zdało mu się znów, że życie płynie gnane jakąś siłą olbrzymią — cichym strumieniem w dal, nie dbając kogo weźmie na grzbiet swój i czy popłynie prądem upragnionym przez swego podróżnika — i czy — go zawiezie do celu?

I zdało mu się, że to życie jest tyranem tych, którym udzieliło swego atomu...

I znów, że to olbrzym, co się bawi swymi tworami, karłami, podobiznami jego postaci — ha! ha! podobiznami!! robakami!

. . . .

I gdy tak stał nad brzegiem tej rzeki — tej podobizny rzeki życia — morza — oceanu życia — nagle wyprysnął z wody brudnej, z jej fal ledziuchnych — długi szereg szkaradnych potworów.

Powoli przeobraziły się one w jakoweś mary — a na ustach ich było — dziwne zapytanie...?

II.

Stałem oparty o mur jakiegoś domu i patrzyłem przed siebie. Przedemną toczyły się powozy wszelkiego rodzaju, a w nich siedziały wykwintne damy, w wykwintnych kapeluszach, pełnych fantazyi.

Przedemną ciągnęły niezliczone tłumy ludzi.

Wszyscy byli piękni, eleganccy, o ruchach „estetycznych", „dystyngowani" (?!)

Panowie ubrani jednostajnie czarno, łańcuchy na nich złote — ciężkie — jak ta dola człowiecza.

Panie zdobne w „fantastyczne" kapelusze — o ile mogą być fantazyą — jedwabie i dyamenty. Pierścionki z kamykami pereł — perły to łzy ludzkie — jak

Tem bezwzględniej bronić się musimy od działalności rozkładowej takich jednostek, jak Breiter, dla których hasła polityczne są tylko pozorem, osłoną karyery prywatnej. Wyrzekały się wspólności z Breiterem nawet organizacye socyalistyczne. tem mniej ogół polski ma z nim cokolwiek wspólnego. Sprzymierzają się z nim tylko żywioły obce, którym zależy na osłabianiu społeczeństwa polskiego.

Jako przedstawiciele opinii publicznej, zwracamy się do całego społeczeństwa, aby temu bandytyzmowi samo dało odpór".

Taką odezwę wystosowuje całe polskie dziennikarstwo do społeczeństwa, do czego i nasza redakcya „Gońca Pokuckiego" ochotnie i gorąco się przychyla — nawołując nadto wszystkich prawych Polaków do bojkotowania „Monitora".

„Precz z tym bandytą — wyrzucić go z domu swojego, z każdego kasyna, czytelni i biblioteki, z każdego dworca kolejowego i ze wszystkich trafik", tak wzywa „Kuryer Stanisławowski". Idźmy i my za jego przykładem — i dowiedźmy tym męskim czynem, żeśmy narodem, który umie zachować cześć, szanować siebie i bronić!

Po wyborach.

— Habemus papam! — zwyciężyliśmy — zwyciężyli i dowiedli, że miasto nasze *było, jest i pozostanie polskiem.* Wyszedł z niego wprawdzie Żyd — ale Żyd-Polak — Polak — demokrata — *wyszedł większością, otrzymawszy 1970 głosów — Dr. Henryk Kolischer.* Dowiedliśmy, że w niwec obróciły się wszelkie zakusy i obce wrogie wpływy, co chciały uczynić z Kołomyi ognisko antinarodowej i antipolskiej działalności. I dzisiaj — nad Kołomyją szeroko i bujnie powiewa *biało-czerwony sztandar* naszych ideałów, tkwiących głęboko w sercu każdego Polaka — przepadła czerwona płachta socyalistyczna — zginęła biało-niebieska chorągiew Syonu. Najdonioślejszem w tej walce jest to, że wszystkie stronnictwa polskie i Żydzi-Polacy złączyli się w jeden wielki, potężny obóz narodowy i stoczyli zaciętą ale zwycięzką walkę ze syonistami, socyalistami i hajdamaczyzną. Zwyciężyła idea sprawiedliwości, idea narodowa, złamawszy koalicyę socyalistyczno-syońsko-hajdamacką.

Upadł sromotnie Dr. Thon — jeden z filarów syonizmu — wróg polskości i naszego kulturalnego rozwoju — nieprzyjaciel naszego niezaprzeczonego prawa posiadania — upadł mimo całe wysiłki materyalne i moralne jego biało-niebieskiej partyi — mimo całą bezczelność i arogancyę jego przeciwników — *mimo całe poświęcenie (!)* jego syońskich agitatorek.

Przepadł szpetnie towarzysz Schorr, z całą przewrotnością zasad i przekonań „czerwonej szmaty" — poznało się w ostatniej chwili na jego fałszywości zacne i uczciwe nasze mieszczaństwo — od którego jak głosił — spodziewał się 2000 głosów — obróciła się w perzynę jego długoletnia, krecia robota, dążąca do zrujnowania wszelkich zasad moralnych — do podkopania najświętszych praw. Nie pomógł mu wściekły, wprost nigdzie niebywały terror (wyroki śmierci osób 30) — nie pomogła szalona agitacya jego zapalonych, młodych zwolenników — nie pomogły grożenia prokuratoryą i kryminałem — zginął i przepadł, bo ocknęło się nasze mieszczaństwo — szereg miesięcy bałamucone — odżyło i dzisiaj pracuje *wolną, nieskalaną piersią!*

Zwyciężył i przeszedł Dr. Henryk Kolischer, zasłużony i wybitny parlamentarzysta, człowiek wskroś prawy i szlachetny, szczery, niekłamany obrońca wolności, prawdziwy przyjaciel słusznych bolów i orędownik spraw Polaków, Rusinów i Żydów.

Dlatego też cześć i gorące podziękowanie i uznanie tym *Żydom-Polakom*, co niezmordowanem popieraniem przyczynili się do zwycięstwa kandydata narodowego.

Gorąca podzięka *Staro-Rusinom*, którzy zrozumieli doniosłość i ważność chwili, decydującej o losie miasta i jego charakterze i w tej ciężkiej, krytycznej chwili nas nie opuścili.

Niech ta jedność i zgoda towarzyszy nam nadal, abyśmy w dobrze zrozumianym sojuszu pracowali dalej — bo czeka nas jeszcze wielka praca wielkie i ciężkie obowiązki.

Niech to poczucie wielkiego zwycięstwa, spełnienia wielkiego czynu będzie pierwszym szczeblem w dziedzinie naszego przyszłego życia politycznego *tu* na *naszym terenie miejscowym*, gdzie mamy jeszcze *wiele* do spełnienia, do urzeczywistnienia.

Powoli, ze zrozumieniem, *z hasłem wspólności ludu i mieszczaństwa* odniósłszy jedno zwycięstwo — sięgnijmy po dalsze — a przyszłość bezwarunkowo będzie nasza! *Do dalszych zwycięstw!*

Echa wyborów w okręgu 56,

Wybory w Siemiakowcach. (list)

Po obliczeniu miało paść na Moysę wedle jednych 15 wedle innych 18 głoslw, wiem dokładnie, że w S. samych oddano na M. kart 16, a że w przysiółkach (Zarinki i Cucylin) jest do 30 Polaków i wedle zapewnień znanego mi człowieka z Cucylina prawie wszyscy oddali karty na M. więc nie można pojąć, gdzie się te głosy podziały i li tylko w drodze jak karty I. Cz. i A. Ł. co poprzednio podałem usunięte zostały. Że oddawano je zapewniano mnie i z innej strony a najwięcej przemawia za tem to, że Dr. R. z C. sam wyborców w ich chatach obchodził i dla sprawy M. zjednał. Wielmożny Pan Redaktor dokładnie wywiedzieć się może przez odniesienie się do Dr. R. Zasiadający w komisyi nauczyciel próbował na tej samej drodze usuwać karty Trylowskiego, ale w komisyi zasiadali głównie zwolennicy Tr., którzy baczne jako mieli na członków do innych stronnictw należących, więc bezzwłocznie to podnieśli i wszczął się zgiełk i awantura, która Bóg wie, jak by się była zakończyła, gdyby p. komisarz nie był wreszcie podówczas uznał za stosowne pogrozić dochodzeniem karnem, co na uspokojenie podziałało. Karty podejrzanych o głosowanie za M. przeglądano i znaczono przez zapisanie, w jakim celu i na jakiej podstawie? Legitymacye O. S. i Ch. S. unieważniono i karty ich podarto zarzucając pierwszemu ukaranie za przestępstwo skarbowe jeszcze przed 6 laty, drugiemu jakoby zostawał pód kuratelą, co jest fałszem.

Wszak tam odbywaly się wybory a nie sprawdzanie wpisu wyborców, czy o tem p. komisarz nie wiedział i czego tam był?

Dla czego nie dano legitymacyi kart J. B., L. N. i J. Sz. mimo wykazu przedłożonego przez właściciela i urgensu tegoż do Starostwa.

J. H. i M. J. nachodzili chaty i groźbą wymuszali wpisy Trylowskiego. Krąży wersya, że D. F. przerobił ks. M., który od dłuższego czasu gniewał się na niego dla przebłagania wpisu D. T. i Hun., Gwardya Trylowskiego I. H. i M. I. podglądnęli to i mieli na drodze D. F. przepisać kartę na Tr.

Taż sama gwardya, nikt bowiem inny tego nie mógł zrobić, opadła wieczorem D. Ł. a zarzuciwszy mu wór na głowę pobiła go dotkliwie za to, iż przeciw Dr. Trylow. agitował. Tenże pojechał do Kołomyi do lekarza i chciał skarżyć, w końcu jednak zaniechał tego, obawiając się dalszych następstw i twierdzi, że sprawców napadu nie poznał. Bardzo wielu pod wrażeniem tych czynów wcale nie głosowało.

Czy władze nie wiedzą o tem?

Czy może wyczekują aż przyjdzie do zajść jak w Rosyi lub Rumunii?

Może po pierwszem wrażeniu ochłoną ludziska z przestrachu, natenczas łatwiej będzie można niejedno się dowiedzieć.

Właściciel człowiek słaby, nie mógł brać udziału, a tyle ile mu zdrowie pozwalało, wkraczał i interpelował komisarza o przetrzymane karty przez ks. M. ten zaś zbył to tem, że przy obliczaniu sprawdzi. Ciekawa rzecz w jaki sposób!

Z Kamionek wielkich donoszą nam, że niejaki Pulkowski, Polak, zrobił awanturę na zebraniu wyborców Polaków, którzy chcieli solidarnie głosować na kandydata narodowego Stefana Moysę, obraził słownie znaczną część wyborców i podnosił pod niebiosa jako dobrodzieja ludności ks. Woynarowskiego. W ten sposób zabrał p. Stefanowi Moysie około 70 głosów. — Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

W Kamionce małej jakiś pan z bagnetem i w „pikelhaubie" zapomniał widocznie, że jego obowiązkiem stać na straży prawa i odebrał 5-ciu wyborcom Polakom karty głosowania wypełnione nazwiskiem Moysy i kazał głosować na ks. Woynarowskiego.

W innej znowu miejscowości taki sam pan nie usłuchał polecenia komisarza wyborczego i pozwalał na fabrykowanie kartek wprost w samym lokalu.

Do Cieniawy wreszcie nadesłał ks. Woynarowski „parcelant" jak go nazywają, list, w którym daje do poznania, że będzie robił przy kontraktach parcelacyjnych z Korszowa trudności tym, którzy nie będą po jego myśli głosować.

---

mówią. Może to pamiątka boleści?

I zdało mi się, że ci wszyscy dążą do jakiejś światłości, by ją posiąść — by się jej przyglądnąć! — Że łzy te osadzone w ich pierścieniach upoważniają ich do tego — bo oni idą znaczeni bolem — cierpieniem.

Wtem; znikły jak sen te myśli i znów zdało mi się, iż stoją przedemną te tłumy w całej nagości swych dusz...

I zobaczyłem serca — bezkrwiste — puste!

A na sercach — napis: *ja!* Serca te były wszystkie podobne. A dusze ich dumne, z pogardą na łzy patrzące — gdyż serca mówiły: *ja!*

. . . .

Widziałem tych ludzi — odpychających od siebie współludzi — widziałem ich dumnych, błyszczących złotem, dyamentami, ale pięknych, ale eleganckich...!...

Niestety, żaden promień z owych świecidełek nie dostał się do ich dusz — bo drogę grodziło serce, z napisem: *ja!*

Widziałem ich stojących nad morzem życia krwią i łzami ludzkiemi płynącem — dumnych, błyszczących...

Widziałem ich patrzących z wysokiej loży na niezliczone szare tłumy ludzi nizkich — dumnych — lecz pięknych!

Widziałem ich — widziałem — pięknych i brzydkich!

. . . .

Wszystko znikło, ale przedemną stał pół — bóg, pół — lew — Sfinks.

. . . .

Obudziłem się ze snu i zamyślenia i spostrzegłem znowu nieprzeliczone rzesze dążące gdzieś — sztywne. Poważni panowie dumni, błyszczący, eleganccy i powozy, w których siedziały strojne panie w kapeluszach fantastycznych.

III.

Stanąłem u stóp nieznanej góry i spostrzegłem niezliczone tłumy ludzi pnących się na szczyt jej z jakimś dziwnym uśmiechem. Na szczycie góry widniały dziwne ogniki — krwawe — przymglone brudnem powietrzem.

Szli ci ludzie — ten orkan — ku górze bijąc się — mordując.

Były to wyścigi — a nagrodą życie?

Szli — biegli — padali i poszli z cichym jękiem. Nóż i pięść, ząb i pazur torowały im drogę. Zostawiali za sobą krew i trupy wybladłe z pytającem zdziwieniem na ustach. Trupy zeszpecone, potratowane, patrzące strasznie — dziko... A ci szli — biegli — padali — w dzikim zapale, gnani jakiemś pragnieniem i dziką namiętności. W szale namiętności mordowano się tu i widziano syna topiącego nóż w łonie matki...

A wszystko biegło — a wszyscy pędzili — padali — marli z jękiem... Coraz wyżej, coraz wyżej.

Czyż ludzie ci przyszli wydrzeć one ogniki jakowymś bogom, niby Prometeusz?...

Już byli u szczytu, gdy brudno-krwawe ogniki rozpłynęły się w nicości. Stanęły miliony zdziwione, przerażone, stali niby posągi kamienne, chłodne ale na ich twarzach wykrzywionych boleśnie widniało jakieś zdziwienie.

A górą cała była pokryta trupami...

. . . .

Blade, straszne trupy usłały górę, na ustach ich sinych zamarło zapytanie...

Trwożne zapytanie....?

— chochlik —

Szanowna Redakcyo!

Byłem świadkiem następującej rzeczy: W znanym lokalu śniadaniowym Fritza opowiadał publicznie przed kilku dniami osławiony naganiacz socyalistyczny Oster, iż w czasie swej agitacyi za Schorem napotkał u jednego z mieszczan kartę głosowania wypełnioną nazwiskiem Dr. Kolischera. Nie mogąc od razu opornego nakłonić do zmiany na rzecz Schorra udał się do niego w kilka dni później i zobaczył, iż mieszczanin ów skreślił na karcie głosowania nazwisko Dr. Kolischera umieszczając socyalistę Dr. Schorra. Zdziwiony agitator zapytał mieszczanina tego, co go skłoniło do tej zmiany o wyborze ten wyjaśnił zmianę swych przekonań tem, iż syn jego uczeń szkoły wydziałowej przyniósł wiadomość z tejże szkoły, że gr. kat. katecheta tudzież jeden z nauczycieli polecali w czasie nauki szkolnej uczniom, by nakłaniali swych ojców i członków rodzin do głosowania wyłącznie na Dr. Schorra. Nazwisko nauczyciela tego nie chciał Oster wymienić, sądzę jednak, iż Radzie szkolnej okręgowej będzie ono dobrze znane, — zwłaszcza, iż kilkakrotnie Szanowna Redakcya zwracała w swem piśmie uwagę, iż pan ten uprawia w szkole politykę z młodzieżą.

Do jakiego znaczenia doszli dziś socyaliści świadczy okoliczność, iż przeniesienia urzędników państwowych zawisłe są od Dr. Schorra, który jak nam z autentycznego źródła donoszą, oświadczył, iż posiada takie protekcye w ministerstwie spraw wewnętrznych i skarbu, iż wystarczy mu zaprosić na śniadanie za skromną cenę 40 K. jednego z wymienionych dwóch ministrów — a odnośny urzędnik, którego Dr. Schorr przedstawi ministrowi, zostanie ze względów służbowych przeniesiony.

Oświadczenie to P. Schorra nasuwa jednak nam urzędnikom wątpliwości, czy p. Schorr dostał obłędu wielkości, a zatem kwalifikuje się do domu warjatów, czy raczej przed kratki sądowe, ze względu na zrobiony zarzut przekupstwa kierownikom najwyższej władzy wykonawczej.

Korespondencye.

Horodenka, dnia 21. maja 1907.

I tak fatalnie wypadły dla nas wybory z okręgu wiejskiego Nr. 58. (Horodenka-Zaleszczyki-Borszczów i t. d.). Okręg sądowy Horodeński pomimo, iż ma tu stałe zamieszkanie kandydat partyi przeciwnej Dr. Okuniewski i od kilku miesięcy pracował siłą pary nad swoją kandydaturą, — dał na naszego kandydata Karola Mühlnera przeszło 21% głosów i byłby wyszedł z pewnością jako kandydat mniejszości, gdyby mu był dopisał jego własny okręg tj. Borszczowski, w którym spodziewał się otrzymać co najmniej 7000 głosów a uzyskał zaledwie 4000 głosów! I w okręgu sądowym Horodenka byłby mógł Mühlner dostać więcej głosów, gdybyśmy mieli więcej takich Theodorowiczów, Cieńskich, Wielowieyskich i żydów-obywateli jak Kohn, Goldenberg, Baran i t. p. Ale niestety zawiodły nas niektóre dwory, gdzie nietylko że sami obywatele nie stanęli do urny ale i swoim parobkom zakazali głosować a znalazło się nawet kilku takich, co ostentacyjnie oddali głos swój na naszego przeciwnika. wrzekomo z obawy przed strajkami?!

Ale bo też przeciwnicy nasi nie przebierali w środkach, by przeforsować swoich kandydatów, jakby ustawa o ochronie ,wolności wyborów napisaną była tylko dla Polaków?!

W obec tej szalonej agitacyi i terroru wszelkie granice przechodzącego postanowił tutejszy komitet wyborczy po zniesieniu się z naszym kandydatem zarządzić przy odbyć się mającym 24. b. m. pomiędzy nim a Dr. Ochrymowiczem wyborze ściślejszym zupełną abstynencyę! Mogą sobie zatem nasi najserdeczniejsi spokojnie iść do urny — nikt im przeszkadzać nie będzie ani też stawać w szeregu obok nich przy głosowaniu a oszczędzą sobie tylko niejednej przykrości — i czasu daremnie tracić nie będą!! Zawsze przebyte wybory niejednego nas nauczyły i poznaliśmy też szlachetną broń naszych przeciwników — odebraliśmy ciężką naukę, która się nam jednak w przyszłości bardzo przydać może!

Obecnie cała nasza uwaga skierowana jest na okręg Nr. 59 (Obertyn, Tłumacz, Stanisławów), gdzie jeszcze 24. t. m. zmierzy się po raz drugi z radykałami ruskimi dzielny kandydat nasz Adolf Cieński. W okręgu sądowym Obertyńskim, gdzie zamieszkały jest jego kontrkandydat ks. Alojzy Oleśnicki i gdzie ten ostatni z jednej swej parafii wydobył przeszło 800 głosów, potrafił p. Cieński bez większej agitacyi jedynie żywem słowem otrzymać prawie trzecią część głosów! Jest przeto uzasadniona nadzieja, że przy ponownym wyborze uzyska on potrzebną ilość głosów, czego mu całem życzymy sercem!

Na razie tyle — a w następnej korespondencyi prześlemy wam małą wiązankę kwiatków wyborczych, byście mieli wyobrażenie, jak się to u nas pod okiem władz przeprowadza wybory i prowadzi radykałów do zwycięstwa.

Kronika miejscowa.

Kradzieży z włamaniem i to nadzwyczaj śmiałej dopuścili się nieznani sprawcy w sklepie p. Ziemiańskiego, przy ul. Staromiejskiej — wypiłowawszy drewnianą kwaterę w drzwiach — poczem otworzyli z łatwością drzwi, weszli do środka i zabrali drobną gotówkę oraz wielką butlę — ale... octu.

Operacya wyrżnięcia drzwi musiała trwać dosyć długo — jest to więc świeży i niezbity dowód, jakiem cieszymy się bezpieczeństwem publicznem ze strony naszej policyjnej władzy — a już przecież kilka razy zwracaliśmy uwagę na brak policyanta na tej ulicy.

Szarża dragonów na oczekującą wyniku skrutynium co do wyboru posła publiczność miała kilka zabawnych epizodów. Kiedy opróżniono plac przed magistratem zobaczono kilka lasek, pomiętych kapeluszy, kilka garniturów wprawianych zębów, kilka damskich warkoczy a w tłumie słychać było głosy: „aj waj na co mi Thon Salcie! ja straciłam kapelusza, co jemu kosztował 8 reńskich" — „schlag soll treffen die wybores, moje peruke takie fajne — pfuj na ten Dr. Schorr — co ja jemu zrobiała" — jakiś akademik z gołą głową również izraelita bez cwikiera prosi, żeby go odprowadzili do domu, bo nie widzi — studenci na laskach obnoszą pogubione warkocze — a nawet pewien ksiądz zbija wielką wystawową szybę. Słychać głosy: strojzak! strojzak — a w odpowiedzi — pfuj die paskudne rojte płachte! i t. p. Jeszcze kilka poruszeń dragonów i spokój.

Hakatysta czerniowiecki przy ulicy Szewczenki, prowadzący tam budowę umieszcza napisy objaśniające w języku niemieckim. Panie! wracaj Pan do Czerniowiec — nie psuj nam krwi niemiaszku!

Festyn na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo urządziła w ubiegłą niedzielę Praca kobiet. Było tam wszystko i piękne fanty (wygrany każdy numer) i poczta obsługiwana przez urocze poczciareczki — i confetti — humor — smaczny bufet — kwieciarki — tylko nie było publiczności.

Przypuszczamy, że jedynie niepewna pogoda wstrzymała wielu od udziału w festynie, którego dochód przeznaczony na taki humanitarny cel. Pod koniec spalono ognie sztuczne i ogłoszono wynik konkursu piękności. Nagrodę pierwszą otrzymała pn. Adela Zach., drugą pn. Stanisława Łesz., trzecią pn. Zofia Bar. W szarzyźnie i szarudze naszego codziennego życia, po gorączce wyborów, należy się nam odetchnienie i zabawa — *a więc wszyscy na najbliższy festyn!*

W jaki sposób zyskiwał głosy Dr. Ozyasz Thon, rabin z Krakowa? Zapewniano nas z wielu stron, że w bardzo licznych domach żydowskich synowie, żona i córki głodzili się — i tak długo nie chcieli przyjąć pokarmu, aż ojciec przyrzekł im, że będzie głosował na Thona i dopóki nie pozwoli na przybicie odpowiedniej pieczątki.

Hyenki wyborcze z pod niebieskiego sztandaru syońskiego pojawiły się w nadzwyczajnej liczbie — ubrane w letnie powiewne suknie — szerokie kapelusze — nie rzucają się jednak na trupy — ale na żywych. W dniu wyborów 23. b. m. tak długo męczyły niektórych wyborców nie wypuszczając z pazurków, aż pozwolili na pieczątkę „Dr. Ozyasz Thon rabin z Krakowa". Niebezpieczne te zwierzątka już nieco ostygły — wracają powoli do normalnego życia. Szkoda! bo niektórym wyborcom sprawiało to wielką przyjemność i naumyślnie się upierali — aby powoli uledz przemocy *wdzięcznych hyenek!* Przy najbliższych wyborach wszystkie komitety powinny sprawić sobie ten nowy rodzaj stworzeń. A da li Bóg warto — *przyjemniej się agituje!*

W pokoju do śniadań p. Misteckiej przy ulicy Jagiellońskiej można oglądać nowe gatunki wódki, są to: Kolischerówka, Schorówka i Thonówka, każda o odrębnym smaku — łagodzą wszelkie spory i kłótnie polityczne.

Pan Ferdynand Kuraś, poeta ludowy z nad Wisły, zajęty obecnie w naszej Redakcyi, a którego kilka nadzwyczaj udatnych wierszyków, pomieszczonych było w ostatnich numerach Gońca — wydał niedawno zbiorek swoich poezyi p. t. *„Z pod chłopskiej strzechy"*, nakładem księgarni ludowej K. Wojnara a który jest do nabycia w naszej Redakcyi za cenę 1 K, z przesyłką pocztową 1·10 K pod opaską.

Zbiorek cały robi bardzo miłe wrażenie i otwiera nam dokładnie duszę zdrowo myślącego chłopa-Polaka. Egzemplarzy nie wiele!

Dary. Pan Franc. Stadniczeńko, złożył w kancelaryi Dr. Hullesa K. 30 — na fundusz budowy domu ludowego polskiego. Pieniądze wręczono p. St. Gruszeckiemu, który zajmuje się zbieraniem funduszów na ten cel.

Zarząd Koła T. S. L. uprasza wszystkie osoby, które otrzymały listy składkowe na dar narodowy 3. maja, o zwrot tych list wraz z zebraną gotówką do dnia 31. maja b. r. na ręce skarbnika Koła p. Karola Rybińskiego (bank austr.-Węgierski).

Wielki festyn Koła Polek i Bursy polskiej dziewcząt, odbędzie się 2. czerwca (w razie niepogody 9.) w parku miejskim z nader urozmaiconym programem.

Kartki, nalepki, telegramy i wszystkie wydawnictwa T. S. L. są do nabycia w lokalu T. S. L. ulica Szewczenki l. 32. i w księgarni p. Michała Żyborskiego.

Nalepki iluminacyjne w dniu 3. maja rozeszły się w Kołomyi w ilości 2658 sztuk. Sprzedażą zajęli się pp. kupcy, którzy zebrali następujące kwoty: PP. Żyborski Michał K. 53·20; Ilnicki Henryk K. 52·20; Righetti W. K. 35·10; Stefański L. K. 38·10; Romanowicz Kajetan K. 19·90; Bergler Aleks. K. 10·60; Turzański K. 3. — Razem 2127 sztuk. Resztę sprzedali członkowi Zarządu Koła w biurze. Zarząd Koła uzyskał na swe cele K. 82·40 z tego przedsiębiorstwa. Resztę K. 177·80 odesłano Zarządowi głównemu.

Zarząd Koła składa na tem miejscu wszystkim, którzy zajęli się rozsprzedażą „Bóg zapłać". Również dziękuje p. Reckowi, naczelnikowi filii banku austrowęg. za ofiarowaną lampę wiszącą do lokalu T. S. L.

Lokal T. S. L. i czytelnia im. Goldmanna mieszczą się w domu WP. Kleskiego, ul. Szewczenki 32. Godziny dyżurowe codziennie od 6—7 wieczorem; w niedziele i święta od 10—12 tej rano.

Dnia 31. b. m. odbędzie się posiedzenie Zarządu Koła T. S. L. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu T. S. L.

Syonista o syonistach. Dr. Karpel Lippe, sędziwy bojownik w sprawach żydów, przewodniczący pierwszego kongresu syońskiego w Bazylei, honorowy prezes federacyi syońskiej w Rumunii, wystosował i ogłosił publicznie protest przeciw postępowaniu syonistów galicyjskich. Protest ten, który dowodzi jak najlepsze jednostki w syonizmie, potępiają rozkładczą robotę galicyjskich mandatowców, kończy się następująco:

„Syoniści w Galicyi popełniają zbrodnię na ludzie żydowskim, zakłócając go z najbliższymi sąsiadami, z którymi powinni szukać spokojnego współżycia".

Schaja Goldfeld, znany syonista i naganiacz agitacyjny ks. Wojnarowskiego zabrał pod budowę swego domu w Gwoździcu wielką przestrzeń gruntu gminnego. Władze rozstrzygnęły wprawdzie na niekorzyść Goldfelda — ale ten mimo tego wykończa budowę pospiesznie, wychodząc zdaje się z zasady: „beatus qui tenet".

Terror socyalistyczny, rozwinięty w czasie wyborów przechodzi niemal pojęcie. Na Mnichówce odbyć się miało poufne zebranie zwolenników Kolischera — ale zwąchały to socyały i nuż przeszkodzić. Otoczyli dom, w którym zgromadzenie się miało odbyć, ale uprzedzeni o „przyjemnej wizycie" towarzyszy zebrani — rozeszli się — i został tylko jeden, któremu kazano rozebrać się do naga, czy nie ma kart Kolischerowskich! Głównego herszta zastępcę Schorra już aresztowano — jest nim J. Marcinowski. W ślad za nim pójdą tą drogą i inni, Michał Marcinowski, Jan Kopestyński, Michał Białoskórski, Piotr Pawłowski, Karol Klusik — miłe i obiecujące towarzystwo!

Do jednego z domów przy ulicy Staromiejskiej wpadło w przeddzień wyborów 3 drabów i korzystając z nieobecności gospodarza, zagroziło jego żonie i dzieciom przestraszonym wybiciem szyb i zdemolowaniem domu, jeżeli nie ustanie agitacya za Kolischerem. Tak wygląda w praktyce wolność wyborów u Socyalistów, którzy mają jeszcze tę czelność grozić doniesieniami i protestami!

Sprawność naszej straży ogniowej pod energicznem kierownictwem naczelnika Mianowskiego podziwialiśmy w poniedziałek bm. przy pożarze praczkarni i szopy na ul. Staromiejskiej. Jedynie rychłemu przybyciu straży i rozsądnemu pokierowaniu akcyą ratunkową należy zawdzięczać szybkie zlokalizowanie pożaru i to, że pożar nie przybrał szerszych rozmiarów. Spalone zabudowania należały do p. Rebhuhna.

Sankcya ustawy. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez galic. Sejm krajowy projekt ustawy, zmieniający kilka postanowień ustawy z 11. czerwca 19005. Dz. u. kraj. Nr. 73. (o stosunkach prawnych nauczycieli w publicznych szkołach ludowych).

Kronika Pokucka.

Zaleszczyki. Wieczór uroczysty ku czci zasług Elizy Orzeszkowej urządziły uczenice pryw. sem. żeńsk. Słowo wstępne, kantatę, grę na fortepianie, deklamacye i chóry wykonały same uczenice, które wywiązały się zupełnie pomyślnie ze swego zadania. W połowie programu wygłosił ks. kat. Domański dłuższy, pięknie przedstawiony pogląd na działalność jubilatki. Wieczór zakończyła gładko i z humorem odegrana akwarela sceniczna "Dziewiczy wieczór" Zapolskiej. Sala „Sokoła" była po brzegi wypełniona.

Ogłoszenia.



Tanie czeskie pierze!

5 kilo: nowe darte 9·60 kor., lepsze 12 kor. białe, jak puch miękkie, darte k. 18 i k. 24. Śnieżno białe, jak puch miękkie darte, k. 30 i k. 36. Wysyłka opłacona za zaliczeniem. Pozwala się na zamianę i odbiera się nie przyjęte za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej.

Benedykt Sachsel, Lobes Nr. 842 blizko Pilzna. Czechy.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów. Hotel Zorża.

Loterya Karlsbadzka

2 ciągnienia, 6164 wygranych.

Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia 1907.

Główna wygrana

100.000

koron w gotówce

Cena losu 1 korona

wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwa ciągnienia.

Losy po 1 koronie polecają:

KANTORY WYMIANY TRAFIKI i t. d.

Zlecenia pocztowe (6 losów 5½ kor. 11 losów 10 kor. opłatnie) uskutecznia

Kantor wymiany

Braci Eibenschütz w Krakowie

Rynek gł. 5.

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Kołomyi poszukuje

KURSORA

godnego zaufania mającego polecenie osób znanych w mieście.

Wynagrodzenie 12—14% zebranych wkładek. Zgłaszać się należy do p. **Rybińskiego**, (bank Austro-Węgierski).

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany! Każde naśladownictwo karygodne!



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 K.**

Thierry'ego maść centyfoliowa przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki K 3·60. Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada koło **Rohitsch- Sauerbrann.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podzięko wań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za te ceny jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

½ Kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt. to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. **M. KRASA**, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

„Fuchs"

Praga (Klamovka)

Pierwszorzędny chów wszelkich gatunków psów rasowych od najmniejszego do olbrzymów odznaczony szeregiem medali na pierwszych wystawach.

Na żądanie katalogi opłatnie.

Adres: Chów psów „Fuchs"

Praga (Klamovka).

Hakatol

tępi skutecznie i radykalnie

szwaby, prusaki, karakony, pluskwy, pchły, muchy i wszelkie owady.

Karton z rozpylaczem 20 hal.

Wszędzie do nabycia.

Główny skład i wyrób w **Drogueryi** w Kołomyi.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA

Puder antiseptyczny przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA

mydło hygieniczne jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i droguery do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA" pudru antiseptycznego. Główny skład

„HAYA" mydła hygienicznego. wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie.

Malarstwa w 5. godzinach!

na aksamicie, atłasie, suknie i szkle, może się każdy wyuczyć mojemi nowo wynalezionemi farbami „POLJANA".— Prospekty i uznania wielu rosyjskich wyższych zakładów naukowych bezpłatnie. — M. TARADASCH, prof. malarstwa, Czerniowce (Bukowina).

Wyrób swojski!

Pasta do obuwia z „Koroną"

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!

Tania i dobra. — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Wyrób swojski!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.